

XXVIII UROCZYSTA SESJA RADY MIASTA KRAKOWA
28 listopada 2007 r.

Przewodnicząca obrad – p. M. Radwan-Ballada

Otwieram XXVIII Uroczystą Sesję Rady Stołecznego Królewskiego Miasta Krakowa zwołaną w 100. rocznicę śmierci Stanisława Wyspiańskiego.

W imieniu Rady Miasta i swoim własnym pragnę powitać dostojnych gości naszej uroczystości. Serdecznie witam Panią Dorotę Wyspiańską-Zapędowska wnuczkę Stanisława Wyspiańskiego. Doradcę Prezydenta Rzeczypospolitej Pana Andrzeja Klarkowskiego. Panią Barbarę Raczyńską Dyrektora Departamentu Sztuki w Ministerstwie Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Pani Bożenę Sawicką Naczelnika w Departamencie Sztuki w Ministerstwie Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Ekszelencję Księdza Biskupa Tadeusza Pieronka. Księdza infułata Jerzego Bryłę. Pana prof. Franciszka Ziejkę. Witam Prezydenta Miasta Krakowa Pana prof. Jacka Majchrowskiego. Witam parlamentarzystów, przedstawicieli Korpusu Dyplomatycznego i Konsularnego. Honorowych Obywateli Stołecznego Królewskiego Miasta Krakowa oraz laureatów Medalu Cracoviae Merenti. Witam przedstawicieli władz państwowych i samorządowych, duchowieństwa, świata nauki, kultury i sztuki, organizacji społecznych i politycznych, prasy, radia i telewizji. Witam wszystkich zebranych Radnych Miasta Krakowa. Witam wszystkich gości przybyłych na naszą uroczystość. Bardzo się cieszymy, że Państwa obecność uświetni naszą sesję.

Panie Prezydencie! Panie i Panowie Radni!

Szanowni Gości tej prześwieczonej uroczystości!

W archiwum przy ul. Grodzkiej przechowywany jest kataster mieszkańców Krakowa. W pudle nr 97 tego katastru znajduje się karta ze słowami: „Wyspiański Stanisław artysta malarz, syn Franciszka, urodzony w 1836 r. syna Ignacego, urodzony 1806 r. i Marii urodzonej w styczniu 1869 r. Kraków, żona Teofila dzieci: Tadeusz, Helena, Mieczysław, Stanisław”. Krótki, oschły urzędowy zapis a jednak ile w nim jest zawarte w treści. Trzy pokolenia dziadek Ignacy, ojciec Franciszek i syn Stanisław, dalej nie sięgała pamięć krakowskiego magistratu. Z urzędowego punktu widzenia artysta malarz Wyspiański był pełnoprawnym obywatelem Krakowa. Obywatelstwo to odziedziczył po przodkach, był on jednak sukcesorem nie tylko formalnych przynależności lecz całej wielowiekowej krakowskiej tradycji, którą dzięki swojemu ogromnemu talentowi potrafił w sposób genialny przetworzyć i podać całemu narodowi tak, aby stała się częścią polskiej tradycji narodowej. To, że Kraków był przed rokiem 1914 niekwestionowaną stolicą kulturalną polski jest w znacznym stopniu zasługą Stanisława Wyspiańskiego. Tylko on potrafił dostrzec, że Kraków nie jest i nie może być małym galicyjskim miasteczkiem położonym na krańcach habsburskiego monarchy. Wielki talent pozwolił Stanisławowi Wyspiańskiemu dostrzec w Królewskim Wawelu zamienioną na austriackie koszary nowy polski Akropolis, miejsce godne aby obradowały nam nim Sejm i Senat przyszłej odrodzonej Polski. Geniusz Wyspiańskiego polegał na dostrzeganiu ukrytej dla ogółu nieczytelnego znaczenia słów i wydarzeń. Najlepszym tego dowodem jest Wesele, drugi obok Dziadów arcy polski dramat. To Wyspiański stworzył dwa ciągle żywe polskie symbole „Złoty róg”, pod którym i dziś ostaje się często ino sznur oraz Chochoła. Stanisław Wyspiański nie zawsze był przez współczesnych doceniany i rozumiany, a jednak ten niekwestionowany geniusz, ten wielki artysta nie widział nic droższego w kandydowaniu do Krakowskiej Rady Miejskiej. Jako Radny Miejski już na początku kadencji wykazuje się wielką aktywnością, zgłasza na forum Rady wnioski słuszne, a jednocześnie bardzo śmiałe. Niektóre z nich nie pasowały do ówczesnej krakowsko – galicyjskiej rzeczywistości. Szczególny entuzjizm radnych wzbudził wniosek aby w krakowskich szkołach znalazły się mapy całej Polski z uwidocznieniem Krakowa jako tego państwa stolicy historycznej. To był wniosek godny Czwartego Wieszcza, który przewidywał bliskie odrodzenie państwa polskiego, ale tego samego dnia Radny Wyspiański zgłasza wniosek dotyczący zupełnie innej materii. Rada Miejska uznaje konieczność zaprowadzenia instytucji stałych lekarzy dla wszystkich szkół tak średnich, jak i

XXVIII UROCZYSTA SESJA RADY MIASTA KRAKOWA
28 listopada 2007 r.

ludowych, których tych lekarzy zadaniem byłaby lustracja zakładów i przegląd uczniów raz w miesiącu celem pielęgnowania młodzieży i przygotowania jej do dozoru lekarskiego. Zgłaszając ten wniosek nie był Radny Stanisław Wyspiański poetą, nie był malarzem, nie był wizjonerem swojego ogromnego teatru, był samorządowcem dostrzegającym problemy i starającym się te problemy rozwiązywać. Radny Stanisław Wyspiański zmarł przed 100 laty. Jego śmierć pogrążyła Kraków w żałobie, a pogrzeb stał się ogólnonarodową manifestacją. Nikt nie miał wątpliwości, że miejscem wiecznego spoczynku tak wybitnej postaci powinny być groby zasłużonych na Skałce. W roku 1907 Kraków i Polska żegnały wielkiego artystę, czwartego wieszczą. Dziś po 100 latach Rada Miasta postanowiła docenić zasługi Stanisława Wyspiańskiego jako Radnego. Decyzja w tej sprawie zapadła 7 listopada 2007 r. Tego dnia Rada podjęła uchwałę w sprawie nadania jego imienia tej oto sali obrad. Na ścianach sali obrad wymalowano łańskie nazwy cnót obywatelskich. Przypominają nam one o naszych obowiązkach wobec miasta i wobec Ojczyzny. Od dziś do rzetelnej pracy dla dobra Krakowa i jego mieszkańców będzie nas obliżował jeszcze jeden napis, będą to słowa głoszące, iż sala ta nosi imię Radnego Stanisława Wyspiańskiego wielkiego artysty, wielkiego patrioty a także wielkiego krakowianina. Dziękuję.

Bardzo proszę o zabranie głosu Pana Jacka Majchrowskiego Prezydenta Miasta Krakowa.

Prezydent Miasta Krakowa – p. J. Majchrowski

Pani Przewodnicząca! Wysoka Rado!

Wielce Szanowni Państwo!

Nawet gdyby rok 2007 nie był ogłoszony oficjalnie rokiem Krakowa z racji jubileuszu 750-lecia lokacji na prawie magdeburskim stałoby się nim pośrednio dzięki 100. rocznicy śmierci Stanisława Wyspiańskiego. Każda bowiem rocznica, każde święto upamiętniająca artystę będzie zawsze świętej jego miasta i miasta, z którym związany był niezwykle mocno, rodzinie, twórczo, emocjonalnie i duchowo. W zabytkowym Krakowie nie ma bodaj ulicy, placu, czy zakątka, które nie łączy by się w jakiś sposób z osobą, życiem, czy twórczością dramaturga. Szlak Wyspiańskiego mogłyby utworzyć krakowskie kawiarnie, salony bliskich i spokrewnionych rodzin, pracownie i gabinety zaprzyjaźnionych artystów i uczonych, wreszcie te miejsca, które jak Wawelskie Wzgórze, Planty, czy Kopiec na Sowińcu pobudzały wyobraźnię poety. Ów szlak prowadzi do najcenniejszych pamiątek dziedzictwa narodowego wprost do zbiorów Muzeum Narodowego i Muzeum Historycznego Miasta Krakowa, do Teatru Miejskiego, Kościoła Mariackiego, Bazyliki Ojców Franciszkanów i Domu Lekarskiego. Prowadzi śladem najwybitniejszych realizacji modernizmu, wiedzie do pracowni przy ul. Krowoderskiej gdzie powstawały Wesele i Noc Listopadowa ale również w progi współczesnych teatrów i uczelni, bo przecież tak jak Kraków inspirował wyobraźnię artysty tak dzieła Wyspiańskiego stały się inspiracją dla pokoleń i ludzi teatrów, filmowców, plastyków, muzealników i inscenizatorów. Nie ulega wątpliwości, że w dużej mierze dzięki Wyspiańskiemu Kraków stał się rzeczywistą, duchową i intelektualną stolicą Młodej Polski, jednym z najważniejszych obok Pragi i Wiednia centrów modernizmu Środkowej Europy. W Państwowych Zbiorach Sztuki na Wawelu pieczołowicie przechowywane są dwa szkice do projektu zagospodarowania wzgórza wraz ze stosownym planem sytuacyjnym Wawelskiego Akropolis. Pamiątki te świadczą o roli i znaczeniu jakie przypisywał Wyspiański Krakowowi. Patrząc nań z perspektywy historycznej królewskiej stolicy, a jednocześnie trafnie oceniając potencjał drzemiący w krakowskim kotle artystycznym. Twórca Akropolis nie tylko dostrzegał w Krakowie fenomen polskich Aten ale wiele uczynił, by wizja ta mogła odpowiadać rzeczywistości pracując twórczo z niezwykłą wprost intensywnością służąc miastu geniuszem i angażowaniem się osobiście w jego życie jako autor wspaniałych polichromii, monumentalnych witraży i jako współzałożyciel Towarzystwa

XXVIII UROCZYSTA SESJA RADY MIASTA KRAKOWA **28 listopada 2007 r.**

Miłośników Historii i Zabytków Krakowa, jako poeta, dramaturg, malarz, inscenizator, reformator teatru i jako jeden z założycieli Towarzystwa Sztuka organizacji, której działalność była świadectwem czynnego uczestnictwa Krakowa w ponadnarodowym ruchu secesjonistycznym jakie ogarnął Europę końca XIX i początku XX wieku. Wreszcie jako profesor Akademii Sztuk Pięknych i Radny Miasta wnioskujący między innymi o powołanie Rady Artystyczno-Konserwatorskiej. Dzisiejsza uroczystość na pozór skromnie i kurtuazyjnie wpisuje się w centralne obchody roku Stanisława Wyspiańskiego, na pozór gdyż nadając historycznej sali obrad imię znakomitego artysty nie tylko oddajemy mu hołd akcentujemy wyjątkowo silne również pozaartystyczne związki z miastem ale też w pewnym sensie spłacamy zaległy dług. Spłatę owego długu miasto rozpoczęło już w chwili podjęcia dzieła Andrzeja Wajdy doprowadzając do końca realizację Pawilonu Wyspiański 2000. Dzisiaj swój dług spłacają Magistrat i Rada Miasta zapewne też w imieniu tych, którzy za życia poety podjęli niefortunna decyzję odrzucając propozycję Wyspiańskiego udekorowania i to za darmo ścian Pałacu Wielopolskich. Mam nadzieję, że ów dług przy udziale wszystkich środowisk twórczych, naukowych i artystycznych spłacać będziemy nadal konsekwentnie dbając by nazwisko mistrza nigdy nie występowało w oderwaniu od miasta, które w całej swej złożoności było niewyczerpanym i niezastąpionym źródłem natchnienia podejmując działania i inicjatywy na wzór tegorocznego Festiwalu Wyspiański 2007. Zasluguje na to Kraków Wyspiańskiego. Winniśmy to genialnemu twórcy, którego obecność uformowała charakter i osobowość miasta. Dziękuję.

Przewodnicząca obrad – p. M. Radwan-Ballada

Proszę o zabranie głosu Pana Andrzeja Klarkowskiego, Doradcę Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej.

Pan Andrzej Klarkowski

Przedstawiam Państwu list Prezydenta Rzeczypospolitej do uczestników dzisiejszej uroczystości. „Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej, Warszawa, 28 listopada 2007 r.

Organizatorzy i uczestnicy Uroczystej Sesji Rady Stołecznego Królewskiego Miasta Krakowa zwołanej w 100. rocznicę śmierci Stanisława Wyspiańskiego.

Pani Przewodnicząca! Szanowny Panie Prezydencie!

Czcigodni Rajcy! Mieszkańcy Krakowa! Panie i Panowie!

Serdecznie pozdrawiam wszystkich Państwa przybyłych na Uroczystą Sesję Rady Stołecznego Królewskiego Miasta Krakowa. W dniu 100 rocznicy śmierci Stanisława Wyspiańskiego wielkiego wizjonera polskiego teatru, literatury i sztuki, a zarazem u schyłku roku, który został w szczególny sposób poświęcony Jego osobie i twórczości spotykamy się dzisiaj w siedzibie Piastów i Jagiellonów. To tutaj na Wzgórzu Wawelskim w naszym panteonie narodowym na Skałce i w wielu innych miejscach prastarego grodu zbiegają się niezliczone wątki twórczości autora Wesela. W dziełach Wyspiańskiego wybrzmiewa z mocą przekonanie iż naród jest wspólnotą łączącą nas żyjących Polaków z naszymi przodkami, a także z tymi, którzy dopiero po nas nadejdą. W swoich dramatach Wyspiański ukazywał wzajemne współzależności w obrębie tego łańcucha pokoleń, który ciągnie się poprzez 100 i 1000-lecia przekraczając granicę życia i śmierci. Ogniwa tego łańcucha spajane są poprzez dziedzictwo języka i pamięci historycznej stanowiące gwarancję zachowania tożsamości, czyli pełnej wiedzy o sobie samych oraz wierności depozytowi przekazanemu nam przez ojców, których my kiedyś przekażemy potomnym. Jest zatem wymownym symbolem, że obecny jubileuszowe obchody rozpoczęły się w Kościele Ojców Paulinów na Skałce. W Skałecznej krypcie zasłużonych gdzie pomiędzy doczesnymi szczątkami najznakomitszych Polaków spoczywa Stanisław Wyspiański znajduje swoje urzeczywistnienie ta sama idea wielowiekowej ciągłości narodu, która napełnia znaczeniami dzieła poety. Nawiedzając groby

XXVIII UROCZYSTA SESJA RADY MIASTA KRAKOWA
28 listopada 2007 r.

wybitnych twórców kultury w pełni niż kiedykolwiek uświadamiamy sobie, iż każdy z nas należy do pocztu owych osób dramatu, które kształtują polskie dzieje. Z tego miejsca wychodzi na cały kraj wezwanie do pracy na rzecz Ojczyzny. Wszystkie dzisiejsze uroczystości rocznicowe stanowią nie tylko wyraz hołdu należnego od nas współczesnych autorowi Wyzwolenia ale są też one znakiem naszego potwierdzenia dla tych mądrych i pięknych słów, że Polska to jest wielka rzecz. Jestem przekonany, że jubileuszowe obchody przyczyną się do upowszechnienia twórczości Stanisława Wyspiańskiego dlatego pragnę serdecznie podziękować władzom Krakowa za ich zorganizowanie.

Łączę wyrazy szacunku. Lech Kaczyński”.

Przewodnicząca obrad – p. M. Radwan-Ballada

Dziękuję bardzo. Proszę o zabranie głosu Panią Barbarę Raczyńską, Dyrektora Departamentu Sztuki w Ministerstwie Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

Pani Barbara Raczyńska

Pani Przewodnicząca! Panie Prezydencie!

Szanowni Państwo!

W imieniu Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego Pana Bogdana Zdrojewskiego chciałam bardzo serdecznie podziękować za zaproszenie na Uroczystą Sesję Radnych Królewskiego Miasta Krakowa i Pan Minister nie mogąc osobiście uczestniczyć w dzisiejszym spotkaniu napisał list, który jeśli Państwo pozwolą odczytam.

Szanowna Pani Przewodnicząca! Szanowni Państwo!

Wielce dziękujemy za zaproszenie na Uroczystą Sesję Rady Stołecznej Królewskiego Miasta Krakowa zorganizowaną w dniu 100. rocznicy śmierci Stanisława Wyspiańskiego. Proszę przyjąć słowa najwyższego uznania za zaangażowanie Rady Miasta Krakowa w godne uczczenia pamięci tego wielkiego Polaka, artysty, wizjonera. Dzięki Państwa wsparciu organizacyjnemu i finansowaniu obchody roku Wyspiańskiego we wszystkich obszarach sztuki mają najwyższą rangę i ponadczasowy wymiar. Bogaty program przedsięwzięć kulturalnych kierowanych do różnych grup odbiorców sprawia, że twórczość Stanisława Wyspiańskiego staje się wszechobecna i bliska każdemu. Serdecznie dziękując wszystkim organizatorom wydarzeń artystycznych, naukowych i wystawienniczych uświetniających obchody roku Wyspiańskiego życzę wielu satysfakcji z Państwa dokonań, a także bogate dobre pokłosia podjętego trudu.

Łączę słowa szacunku i bardzo serdecznie pozdrawiam.

Minister Kultury Dziedzictwa Narodowego Bogdan Zdrojewski.

Dziękuję bardzo.

Przewodnicząca obrad – p. M. Radwan-Ballada

Dziękujemy bardzo. Proszę o zabranie głosu Pana prof. Franciszka Ziejkę, bardzo proszę.

Pan prof. Franciszek Ziejka

Pani Przewodnicząca! Panie Prezydencie!

Wysoka Rado! Szanowni Państwo!

O związkach Wyspiańskiego z Krakowem w Krakowie prawie wszyscy bardzo wiele wiedzą w związku z powyższym chciałem dzisiaj Państwu zaproponować krótki wykład o innym aspekcie twórczości Wyspiańskiego, pokazać go jako budziela narodu. Od wczesnych lat młodości autor legendy żył pod ogromnym ciśnieniem narodowej historii. Kilka dziecięcych lat spędził w Domu Długosza, jak pisał u stóp Wawelu. Katedra Wawelska stała się dla niego na całe życie najświętszym miejscem w Polsce, symbolem Polski. Już w czasie studiów w Szkole Sztuk Pięknych był jednym z ulubionych uczniów Jana Matejki wielkiego wizjonera

XXVIII UROCZYSTA SESJA RADY MIASTA KRAKOWA **28 listopada 2007 r.**

dziejów narodowych, który swoimi obrazami narzucał nie tylko swoim współczesnym określoną wizję dawnej Polski. Jego niekwestionowanym mentorem duchowym nie tylko w młodości ale i w wieku dojrzałym był Józef Szujski jeden z najwybitniejszych historyków polskich XIX wieku. Wyspiański pamiętając o tych wszystkich przesłankach nigdy jednak nie dał się wciągnąć w życie polityczne bieżące. Kraków w II połowie XIX wieku i pierwszych lat wieku XX było miastem tętniącym życiem narodowym. Przypomnijmy. Kalendarz krakowski na przełomie wieków był wypełniony rozlicznymi uroczystościami rocznicowymi, obchodami i pogrzebami. W tych latach nadal kultywowano piękny zwyczaj odprawiania mszy świętych w krypcie św. Leonarda Katedry Wawelskiej za dusze zmarłych i władców., za ich małżonki, za bohaterów narodowych. Corocznie w styczniu urządzano w naszym mieście obchody rocznic wybuchu Powstania Styczniowego, w marcu obchodzono rocznicę wybuchu Powstania Kościuszkowskiego, w maju rocznicę uchwalenia Konstytucji 3 Maja, w listopadzie rocznicę wybuchu Powstania Listopadowego. Wszystko jednak wskazuje na to, że Wyspiański nie brał udziału w tych uroczystościach. Owszem jako uczeń klasy V Gimnazjum św. Anny wziął udział w uroczystościach zorganizowanych we wrześniu 1883 roku, w 200. rocznicę zwycięstwa Jana Sobieskiego pod Wiedniem, które to uroczystości połączone z otwarciem w Krakowie Muzeum Narodowego w Sukiennicach i koronacją obrazu Matki Boskiej u Ojców Karmelitów nie sposób jednak znaleźć w jego biografii świadectwa udziału w innych wielkich obchodach narodowych organizowanych wówczas w Krakowie. Ponieważ w swą pierwszą podróż zagraniczną wyjechał w dniu 1 marca 1890 roku nie uczestniczył nawet w pogrzebie Mickiewicza na Wawelu, który się odbył na początku tego roku. Nic nie wiadomo o jego udziale w uroczystościach organizowanych w 100-lecie uchwalenia Konstytucji 3 Maja choć był wówczas obecny w naszym mieście. Rocznicę 100-lecia wybuchu Powstania Kościuszkowskiego spędził w Paryżu mimo, że Kolonia Polska zorganizowała wówczas obchody nie ma śladu obecności na nich naszego artysty. Jedynie w czerwcu 1898 roku poeta zaangażował się w zorganizowaniu uroczystości związanych z odsłonięciem pomnika Mickiewicza w Krakowie, było to jednak zrozumiałe dla autora Legionu. Nie biorąc aktywnego udziału w obchodach narodowych, nie uczestnicząc też w sporach politycznych samotny przez całe życie Wyspiański nie szczędził swym rodakom surowych ocen i osądu. Swoją batalię o nowe oblicze narodu polskiego toczył właściwie przez całe dorosłe życie. Już u progu lat 90-tych wpisanym w Paryżu „Danielu” to jest jeden z pierwszych jego młodzieńczych utworów stosując biblijny kostium bardzo surowo osądzał jak pisał poddańczy lud, szukający łaski u zwycięskiego monarchy. Sarkazmem każe Wyspiański zwycięskiemu monarsze Baltazarowi opowiadać 2 innym monarchom, którzy przybyli na jego dwór w jaki to sposób doprowadził do zguby cytując „przekorny lud”, w jaki sposób podporządkował sobie synów podbitego kraju, mówił Baltazar „ Dostojni Goście! Sąsiednich władcy państw patrzajcie na dzieło me oto ludu podbitego synowi. Rozsądek przywiódł ich do tronu mego, wyrzekli się walk, niepokojów, pod moje ręce garną się poddańczy wierny lud”. Autor nie pozostawia wątpliwości, że pisze nie o czasach biblijnych ale o czasach i ludziach sobie współczesnych. Dlatego swoistą kalką o rozlicznych wiernopoddańczych adresów płynących z Galicji do Wiednia przez Królestwa Polskiego do Petersburga zdając się być słowa „chóru, chóru synów podbitego narodu” jak pisze Wyspiański. Cytując: „nasz los w twej dłoni, od twego skinienia, od twej woli zależy”. Albo kolejne „obietuję wiernie służyć władco potężnej twej koronie, przed twoją dłonią schylamy czoła pójdziem gdzie głos twój zawoła, pójdziem gdzie głos twój zachowa, Panie nasz panujący miłościwy rządzący monarcho”. Nie trzeba wielkiej przenikliwości aby w tych słowach odnaleźć echa wiernopoddańczych adresów rodaków poety z epoki postyczniowej. Nie trzeba tej wielkiej przenikliwości aby w słowach trzech mocarzy, cytując „my trzej podajem dłonie, my trzej silni przymierzem rozum za Boga bierzem, zapowiadamy państwo gdzie spokojnie poddaństwo życie przepędzi, przy pracy, przy robocie”. Aby w tych słowach

XXVIII UROCZYSTA SESJA RADY MIASTA KRAKOWA

28 listopada 2007 r.

odnaleźć echa prowadzonej w epoce postyczniowej przez trzech zaborców polityki wobec Polaków. Z upływem czasu osąd Wyspiańskiego swoich współczesnych staje się coraz ostrzejszy. W rapsodzie „Kazimierz Wielki”, który powstał w 1900 roku poeta idzie śladem swojego mentora Józefa Szujskiego, który w 1869 roku w tekście, w którym opisywał wydobywanie zwłok Kazimierza Wielkiego w Katedrze i który pisał wówczas na łamach „Przeglądu Polskiego”, że cytuję: „że wszyscy drzeć jednako powinniśmy przed wielką postacią wyłaniającą się na światło dzienne, która opuściła grobowe cienie potężnej Polski Piastowej aby pustymi orbitami spojrzeć w oczy nerwowemu pokoleniu epigonów upadku goniących za wrażeniami poetycznymi otwierania grobów, a tak mało zdających się pojmować wielką prawdę w nich zawartą”. Wyspiański w swoim rapsodzie nie tylko powtarza te ostre sądy Szujskiego o współczesnych ale znacząco je rozwija. Piszę więc o ludziach stworzonych, nieśmiałych zdolnych tylko do wyśpiewania bolesnej skargi. „O znaj ty nasze męczeństwo sybirne żelazem dłonie i ręce zakute, oczy wyżarte jak przez piaski żwirne strugami łez co zaschły słońcem strute, że jedno znamy jako dziady lirne straszliwą żalu i jęczenia nutę. O ty, nasz król dziad, ty ułomny, a my twój naród, twój naród, twój bezdomny”. Jednym z największych grzechów współczesnych jest zdaniem pisarza całkowite ich odwrócenie się w stronę przeszłości. Trudno u Szujskiego, który wszak był w tym wypadku głównym informatorem naszego poety o przebiegu wydarzeń w 1869 roku znaleźć tak ostre słowa jakie Wyspiański w usta właśnie ostatniego Piasta Kazimierza Wielkiego, cytuję: „naród mój tak się we swą przeszłość weśnił schodził we wszystkie grobowe piwnice, z trupami się umarłymi równieśnił, badał ich w czelach skonu tajemnicę, a sam w tych ciągłych łzach i płaczach pleśnił, bruzdami czoło porał i lice i starzał w coraz dalsze patrząc groby wzrok tężył w mroczne podcienia żałoby”. Oskarżenia swoje Wyspiański kieruje przede wszystkim w stronę przywódców narodu. Oni nie tylko jak pisze kochają się w trumnach, ich wielką wadą jest brak autentyzmu ustrojeni, jak pisze „w wiechy laurów poczerniałe pragną uchodzić za proroków a byli tylko jak pisze Wyspiański samozwańczymi prorokami, nie są w stanie działać wspólnie. Każde ma też swoją receptę na uzdrowienie narodu. Mówili wszystko co powinien czynić naród w rozstajne wskazując mu drogi, wzajem się w słowie jęli lżyć i winić, aż wzrosli na olbrzymie truchła trwogi”. Poeta nie zmienia z ocen współczesnych sobie Polaków w „Weselu”. W tej wielkiej panoramie współczesnego sobie świata znacząco rozszerza sobie obraz polskiego społeczeństwa, a także katalog jego wad. W pierwszej kolejności pisze o duchowym rozchwianiu tego społeczeństwa, „Duch się w każdym poniewiera, że czasami dech zapiera tak by gdzieś het gnało, gnało, tam by się nam serce śmiało do ogromnych wielkich rzeczy a tu pospolitość skrzeczy, a tu pospolitość tłoczy, włazi w usta, uszy, oczy”. Uleganie tworzonych przez nas samych mitom wszak pisze, czytamy „my jesteśmy jak przekłęci, że nas mara dziw onęci wytwór tęsknej wyobraźni, serce bierze, zmysły drażni, że nam oczy zaszły mgłami, pieścimy się jenosłami, a to co nas tu otacza zdolność nasza przeinacza”. Ale nie tylko takie zdolności naszego narodu wskazuje autor, manipulowanie społeczeństwem przez tak zwanych duchowych przywódców, wystarczy jeden cytat dziennikarza „usypiam duszę mą biedną i usypiam brata mego wszystko jedno, wszystko jedno, tyle złego co dobrego, okropne rzeczy się dzieją”. Ale także głoszenie i akceptowanie przez przywódców społeczeństwa bałamutnych haseł. I jeszcze raz cytat: „społem, to jest malowanka, społem to duma panka, społem, to jest chłopskie w pyzgi, społem to papuzia kochanka próżność nad człowieczeństwo”. A przy tym wszystkim akceptowanie istnienia nieprzekraczalnych granic stanów społecznych „wszak Rapczyni powie do Kliminy wyście sobie, a my sobie każdego sobie rzepekę skrobie”. I nade wszystko niezdolność do jakiegokolwiek czynu i to zarówno panów Czepiec powiada do pana młodego „kręc pon ino próżne żarny, poezyje, wirse, książki podobają ci się wstąski stroju siewte, karazyje a jak w czasie miżać z czego to pon sobie wszyćko skryje”. Ale nie tylko panowie nie są zdolni do czynu, także chłopci „Jasiek kajś im zabroł złoty róg u rozstajnych może dróg,

XXVIII UROCZYSTA SESJA RADY MIASTA KRAKOWA

28 listopada 2007 r.

copkę strasny wichler zwał bez tą wiechę z pawich piór, żebym chocia róg ten miał ostał mi się ino sznur”. Oto w największym skrócie obraz naszego społeczeństwa z kart „Wesela”. Obraz smutny, by nie rzec porażający. Wypiański jak widać nie oszczędza swoich współczesnych ustami gospodarza rzuca pod hasłem przywódców polskiego społeczeństwa mocne oskarżenie „Wy, a co wy jesteście, wy się wynudziecie w mieście to się wam do wsi zachciało, tam wam mało, tu wam mało, a ot co z nas pozostało lalki, szopka, podle maski, farbowany fałsz, obrazki. Niegdyś gdzieś tam tęgi pyski i do szabli i do miski. Kiedyś gdzieś tam tęgie dusze półwariackie, ja nie muszę kogoś zbawiać, kogoś siekać dzisiaj nie ma na co czekać”. Zdawałoby się, że jest to już granica oskarżeń, której pisarz nie przekroczy ale złudne to nadzieje. Po triumfalnym wprowadzeniu „Wesela” na sceny polskiego teatru i uzyskaniu powszechnego uznania w roku 1902 pisze „Wyzwolenie”, który jest niewątpliwie najostrzejszą jego wypowiedzią o swoich współczesnych. Autor nie zna litości wobec swych rodaków, raz po raz rzuca im w oczy okrutne ale oparte na prawdzie słowa, oświadcza „wieczysta niech pamięć pokryje tych, którzy oddali się na służbę obcym panom. Warchoły to wy, wy co liżecie obcych wrogów podłozę, czołgacie się u obcych żon i całujecie najeżdżącą łapy uznając w nich prawowitych wam królów”. W kolejnych scenach z maskami Konrad osłania jedno po drugiej wady Polaków, do jednych powiada „wy chcecie żyć i nie ma podłości, której byście do ręki wzięli i nie przyswoili sercu, wy chcecie żyć i już trawicie błoto i brud i już was nie zadusza zgnilizna i jad, ale jadem i zgnilizną nazywacie wiew świeży od pól, łąk i lasów i wy chcecie żyć i plwać na wszystko rękę, która was i podłość waszą odsłania”. A innym oświadcza: „a co jest mi wstrętne i nieznośne to jest to robienie Polski na każdym kroku i codziennie bo tak wygląda jakby Polski nie było, Polaków nie było, jakby ziemi nawet nie było polskiej tylko trzeba było wszystko pokazywać, bo wszystkiego zostało na okaz, po trochu. Bez tej manifestacji wszystko jest i ziemia i kraj i ojczyzna i ludzie tylko naród się gdzieś zgubił”. Temu zamętowi, tej tragedii winni są przede wszystkim sami Polacy, gotowi są oni bowiem jak pisze poeta przegadać wszystko, chcą aby Polska była cytując „mitem narodów, państwem w ponad państwie, prześcigającym wszystkie jakie są republiki i rządy, oczywiście niedościgłym, wymarzonem, gdy tym czasem chodzi o to, aby Polska była państwem zwyczajnym jak inne dlatego należy usunąć cytując „oszustów, którzy rujną naród, którzy dusze im kradną”. Pisarz atakuje obojętność, utratę wiary rodaków w wagę słów. Głównym jednak ich grzechem jego rodaków jest zaprzędanie duszy, jest ich zgoda na życie w niewoli. Trudno wyobrazić sobie dalej idącą w ostre sformułowania analizę stanu polskiego społeczeństwa z przełomu wieków. Pisarz nie wchodzi w krąg toczonych dyskusji politycznych rezerwując dla siebie prawo własnej oceny otaczającej rzeczywistości w konkluzji swych analiz rzuca współczesnym najboleśniejsze bodaj oskarżenie „wy śpicie, jesteście podobni ludziom co śpią, ludziom, których duch błądzi a tylko ciało ciepłym dycha, wy śpicie”, to z „Wyzwolenia”. O usypianiu narodu i potrzebie jego budzenia ze snu pisano w II połowie XIX wieku, a także na początku wieku XX bardzo często, sprawy te stały się głównym bodaj przedmiotem sporów między stronnictwami i partiami politycznymi w Galicji. Punktem wyjścia była w tym wypadku sprawa stosunku do Powstania Styczniowego. Trzeba pamiętać, że w Krakowie od połowy stycznia 1860 roku to znaczy od momentu manifestacyjnego pogrzebu generała Jana Skrzyneckiego organizowano uroczystości narodowe i religijne. Z tego miasta do powstania wyszło kilkanaście oddziałów, łącznie grubo ponad 2 tysiące ludzi. Tu po upadku tego powstania schronienie znalazły setki powstańców wśród, którzy znaleźli się politycy, ludzie nauki ale także artyści, nauczyciele, księża. W epoce przełomu wieku XIX – XX Kraków stał się azylem dla Sybiraków, którzy po spędzeniu niekiedy 20 i więcej lat na katordze wracali do kraju ale nie otrzymywali zgody na osiedlenie się w królestwie polskim. Jak wspominałem na początku w tym mieście obowiązywał specjalny kalendarz narodowy, który w weteranach powstań, w Sybirakach ale przede wszystkim mieszkańca miasta miał utrzymywać pamięć o narodowych zrywach,

XXVIII UROCZYSTA SESJA RADY MIASTA KRAKOWA

28 listopada 2007 r.

podtrzymywać wiarę wolną, wolną w przyszłości Polskę, miał rozbudzać ducha w narodzie. Tym większym ciosem dla tych strażników pamięci jak się nazywali było wystąpienie grupy polityków, którzy postanowili zasadniczo zmienić kształt życia publicznego w kraju. Batalie z budzicielami ducha w narodzie rozpoczęto w dniach gdy trwały jeszcze walki powstańcze, gdy jednych powstańców moskiewskie oddziały prowadziły na syberyjskie zesłanie, a inni szukali schronienia na emigracji. Jeden z ówczesnych polityków pisał w lipcu 1864 roku cytując „formuła obowiązku zatem, której dzisiaj każdy Polak trzymać się powinien jest następująca, żadnej konspiracji, żadnej organizacji tajemnej, żadnej pomocy pod jakąkolwiek bądź formą i nazwą danej na niewiadome cele”. Kilkanaście miesięcy później inny konserwatywny polityk dodaje „potrzeba wyprzeć się ostatnie ruchu” to znaczy Powstania Styczniowego, „uznać go i potępić go jako zgubny, odtrącić ludzi, którzy mu przodkowali albo potakiwali”. Te prowokacyjne szczególnie w ówczesnych okolicznościach wystąpienia części polityków przygotowywały grunt dla głośnego adresu galicyjskiego sejmu krajowego z dnia 10 grudnia 1866 r. zakończonego słowami „przy tobie najjaśniejszy Panie stoi i stać chcemy”. To w tym czasie pojawia się głośna teoria mówiąca, że liberum konspiro jest nieodrodnym dzieckiem liberum veto. W 1899 roku w czasie obchodów jubileuszu 50-lecia pracy pisarskiej Józefa Ignacego Kraszewskiego pada apel o stworzenie cytując: „Ochotniczej Straży Pożarnej wobec trwałego u nas niebezpieczeństwa pożogi uczuć”. Nie czas aby tu szczegółowo przedstawiać dzieje walk między zwolennikami budzenia ducha, a strażakami zajmującymi się gaszeniem tego ducha. Jej dramatyczne losy wciąż właściwie czekają na opracowanie. Dość stwierdzić, że znacząca gromada polityków galicyjskich, a także z innych zaborów godziła się ze zdaniem Stanisława Tarnowskiego, który w 1892 dowodził, cytując, „że cała robota mniemanego budzenia ducha jest niepotrzebną”. Występując w imię pracy organicznej opowiadali się ci politycy przeciw obchodom rocznic historycznych bowiem kryje się w nich, jak pisali pierwiastek zły. Jak widać sprawa budzenia i gaszenia ducha przez kilkadziesiąt lat była przedmiotem w Galicji sporu politycznego. Ostatecznie ochotnicy z tzw. Narodowej Straży Ogniowej przegrali tę wielką batalię, ale nie zwyciężyli także przywołani tu budziciele, zwyciężyli ci, którzy myśleli o czynie, o przekuciu słów w rzeczywistość. To oni w 1914 roku wyprowadzili z Oleandrów Kompanię Kadrową do walki o Polskę, to oni budowali w 1918 roku zręby nowej Polski. Wszystko wskazuje na to, że tym budowniczym gmachu wolnej ojczyzny patronował spoza grobu autor „Wyzwolenia”. W czasie lektury dzieł naszego autora raz po raz zaskakiwani jesteśmy nawoływania czy wręcz żądania o budzenia ducha polskiego narodu. Oto kilka wybranych przykładów w Lelewelu z 1892 r. poeta pisze o budzeniu ducha polskiego narodu w dramatycznych chwilach sierpnia 1831 r. Książę Adam Czartoryski w rozmowie z Zamoyskim w czasie omawiania sytuacji w powstańczej Polsce oświadcza „a serce się w wspaniałość budzi, duch się kształtuje, wyzwala, rozpręża, naród poczyna śpiący żyć co jest radosne, co się znaczy, że będziemy mieć dziejową wiosnę”. W Legionie powstałym po Lelewelu ale jeszcze przed Weselem motyw ten na nowo powraca, sprowadza go sława, zwraca się ona do przebywających w Koloseum dwóch wielkich wodzów duchowych polskiego narodu Mickiewicza i Krasińskiego z wezwaniem: „synowie, synowie moi zadźwięcej, kości bez zbroi zajęknij, echo przestrzenne obudź senne, obudź senne, zbudź syny we złotej zbroi, do broni synowie moi we złotej powstańczej zbroi zajęknij echo przestrzenne, krwi wołaj, krew serce poi, lecz głosie w głos echo dzwoni. Do broni! Do broni! Do broni!” Wolność jednak sama nie przyjdzie, o wolną Polskę trzeba będzie stoczyć bój to też Mickiewicz prosi Boga „błagamy cię Boże cudów o wojnę, o wojnę ludu”. Słowa jego modlitwy zostają natychmiast wzmocnione prośbą chóru „O wojnę błagamy Boże, zerwane ziemskie obroże, o wojnę, wojnę ludu”. I wojna ma nadejść. Poeta pisze Wesele, w którym na swój sposób sprawdza gotowość Polaków do takiej wojny, aby do niej doszło trzeba jednak rozbudzić ducha, czy też obudzić naród, jak pisze. Autor tak organizuje wiek spraw w tym dramacie ażeby można było się przekonać czy rzeczywiście

XXVIII UROCZYSTA SESJA RADY MIASTA KRAKOWA
28 listopada 2007 r.

naród można budzić. Czy gotów on jest stanąć do boju. Niestety próba generalna przyszłej wojny o wolną Ojczyznę nie udaje się. Zawodzą ci, którzy opowiadali się za rozbudzeniem ducha narodu. Gdy Jasiak zaczął zwoływać chłopów do powstania Czepiec biegnie do tego, który zapowiadał to powstanie czyli do gospodarza. Dowiaduje się wszelako od jego brata poety, że gospodarz cytując: „drzymie, budzić nie trzeba”. Mimo sprzeciwu poety Czepiec budzi jednak gospodarza wołając „cóżto pon śpią, trzeba wstać, trzeba się do czego brać”. Gdy wreszcie naturalny przywódca gromady gospodarz dowiaduje się, że już dnieje, że już świta woła „Wernyhora! Wernyhora! Obudziłem się ze snu kazał broń, kazał broń brać”. Niestety to wybudzenie ze snu trwa krótko, powstanie nie wybucha bowiem nie nadszedł jeszcze właściwy czas, naród nie został do niego przygotowany dlatego wszyscy bohaterowie dramatu zarówno ci co spali, jak ci co czuwali pod wpływem czaru na nowo zapadają w sen. „Jasiak: nic nie słysom, nic nie słysom ino granie, ino granie i jakieś ich chyciło spanie”. Sprawa budzenia ducha narodu powraca w kolejnych dramatach Wyspiańskiego. Jak wspominałem w Wyzwoleniu w szermierce słownej z maskami Konrad nie oszczędza swoich współczesnych oskarża ich, cytując: „o spanie” na co słyszy odpowiedzieć maski osiemnastej „a na cóż mamy się budzić, do czego?”. Odpowiedź Konrada nie pozostawia wątpliwości co do przekonań autora, „prawda po cóż macie się budzić, wy jesteście ciałem, które wdech powietrze i wchłania napoje i jadło ciałem, które płci, rozwija się i gnije. To wasz kres, wy niezdolni więcej, cóż wy byćście więcej mieli czynić”. Mimo świadomości upadku moralnego i duchowego swych rodaków pisarz jednak nie rezygnuje. Podejmuje kolejne próby rozbudzenia ducha narodu. W Nocy Listopadowej ustami Kory zapowiada przyszłe zmartwychwstanie „oto wieki ożywią idące, wieki i lata co przyjdą żyć będą ziaren tych treścią. Ludzi wzbudzę, roześlę orężę na żywot nowy, pokoleniom ostawie czyny po ojcach wielkich, wielkie wskreszę syny, kiedyś będzie wolni”. Natomiast w Akropolis owym Wawelskim poemacie dramatycznym, jednym z najpiękniejszych polskich dzieł literackich dopisuje finał przedstawia przyszłe zmartwychwstanie ojczyzny i nie chodzi w tym wypadku o rozbudzanie poszczególnych bohaterów utworu. O północnej godzinie w Noc Wielką Zmartwychwstania mocą wielkiego czaru Wyspiański wprowadza do Wawelskiej świątyni Salwatora Apolla, który budzi zaklętą w tej budowli Polskę. Czytamy: „zabrzącał Zygmuntowski dzwon i bije jak młotem, a trąby huczą po przestworzu, hej Zygmuntowski lotem. A trąby huczą jako działa, jak gongi na tych polach, jakby już Polska wstała, hej w dawnych swoich dolach. Jakby już szczęście swoje miała po wiekach, hej po latach i klęsk i krzywdy zapomniła przy dzwonach swoich swatach i pieśń nad ludem szła nad ziemią, nad Polską ziemią krwawą, nad Akropolis kędy drzemią królowie i ich prawo. Wzbudzę 100-lecia jednej doby w obliczu Boga wstałem”. Przywołane tu przykłady powracającego w utworach Wyspiańskiego motywu budzenia ducha przekonują, że artysta traktował go w sposób szczególny, nie był to ornament ani niepotrzebny dodatek w nim zasadała się istota jego poglądu na przyszłość polskiego narodu. Próżno szukać w nim jakichkolwiek ech prowadzonych w Powstaniu Styczniowym, czy na przełomie wieków polemiki pomiędzy tzw. budzicielami i Ochotnikami z Narodowej Straży Ogniowej. Wyspiański domaga się przeobrażenia polskiego ducha, wzbudzenia duszy z wiekowego snu, przygotowania do czynu. Cały jego wysiłek obrócony jest w stronę jednostki, w stronę każdego z nas. To każdy Polak musi się zmienić, musi się obudzić aby można było myśleć o zmartwychwstaniu Polski. To dlatego w rapsodzie zatytułowanym „Piast” 1846 rok pisze, pisarz nie waha się zawołać. „Chcę rzezi żeby wszystko krwią spłynęło, żeby się podłość Polski w niej obmyła by się zbliżyło knam spragnione dzieło, na które przyszłość narodu spoczęła, by krwią i ogniem pożarów objęło wszystko co pamięć w przeszłości przekleła i pokolenia szły pokoleniami już nie pamiętne hańby co nas plami”. Prośba artysty została przez Boga wysłuchana. Słowa jego okazały się bolesnym prorocstwem, które w latach wielkiej wojny, czy I wojny światowej sprawdziło się. Raz jeszcze jeden, tym razem w mundurach obcych mocarstw, Polak stanął

XXVIII UROCZYSTA SESJA RADY MIASTA KRAKOWA

28 listopada 2007 r.

naprzeciw Polaka, brat wystąpił przeciw bratu, syn przeciwko ojcu. Z tej rzezi wyszła jednak wojna Polska. Wyspiański nie doczekał tej chwili ale to była niewątpliwie jego Polska, to była Polska, o której wolność walczył całą swoją twórczością budząc ducha narodu do czynu. Co dziś pozostało nam z tej wielkiej batalii poety o budzenie ducha narodu? Sądzę, że zostało wiele to wszak nie przypadek, że kolejne wielkie inscenizacje jego dramatów wzbudzały i nadal wzbudzają wielkie dyskusje. Dzieje się tak i jestem o tym głęboko przekonany bowiem w dziełach tych nadal jak w magicznym lustrze możemy się sami przeglądać, bo w wypowiedziach bohaterów tego pisarza możemy nadal odnajdywać tak wiele miazmatów, którymi karmią nas na co dzień media, politycy, publicyści. Wyspiański nie był i nigdy nie będzie patronem żadnej partii politycznej. Wyspiański był natomiast i pozostał naszym surowym sędzią, naszym spowiednikiem i takim pozostanie aż do czasu gdy my sami się zmienimy. Dziękuję bardzo.

Przewodnicząca obrad – p. M. Radwan-Ballada

Dziękuję bardzo. Proszę o zabranie głosu Panią Dorotę Wyspiańską-Zapędowską.

Pani Dorota Wyspiańska-Zapędowska

Pani Przewodnicząca Rady! Panie Prezydencie Miasta Królewskiego Krakowa!

Dostojnicy państwowi! Ekscelencje! Panie i Panowie!

Od wielu dziesięciolecia spoglądam na pastelowy obraz przedstawiający główkę śpiącego Stasia i czuję tę miłość jaką Czwarty Wieszcz Polski u schyłku życia przelał na swojego maleńkiego syneczka. Gdy uświadamiam sobie, że ten drobnutki chłopczyk po latach stał się moim ukochanym ojcem poruszenie moje nie ma granic, to w moich żyłach płynie żywa krew twórcy: Warszawianki, Wesela, Wyzwolenia, Nocy Listopadowej. Wzrusza mnie i to, że ta błogosławiąca miłość schorowanego gasnącego geniusza sięga także i mnie oraz mojego syna Miłosza. To wielka radość i jednocześnie ogromne wyzwanie, Wyspiański żyje, żyje bo jako kreator wielkiej sztuki narodowej umrzeć nie może. Józef Piłsudski kiedy 28 czerwca 1927 roku wprowadzał na Wawel święte szczątki Juliusza Słowackiego powiedział: „są ludzie i są prace ludzkie tak silne i tak potężne, że śmierć przewyciężają, że żyją i obcują między nami. Zda się, że są ludzie, którzy żyć muszą dłużej, których życie trwa nie latami, a wiekami wbrew prawom przyrodzenia ludzkiego”. Jestem przekonana, że słowa Wielkiego Marszałka można odnieść także do Wyspiańskiego człowieka czynnie i poprzez własną twórczość wspierającego ruch polskiego irredentyzmu na przełomie stuleci. Pisał o tym Aleksander Bryknej stawiając tezę, że swoją działalnością i twórczością Wyspiański po prostu wcielił się w Piłsudskiego. Włodzimierz Wójcik w swej książce „Legenda Piłsudskiego w polskiej literaturze międzywojennej” dowodzi, że w pierwszej połowie dwudziestego stulecia lubiano podkreślać rzeczywiste i duchowe związki komendanta z twórcą Wyzwolenia. Oto jeden z setek przykładów. Leon Rygier w wierszu Józefowi Piłsudskiemu w dniu imienin pisał: „czająca się w duszach rodaków nie przeraziła cię noc, nie wstrzymał w drodze ku słońcu ich nienawiści zator, za słabe ich serca, hart, za kruchą ich wolę wymodlił dla ciebie Wyspiański w hymnie Veni kreator”. Mój umiłowany wielki dziadek położył jak powszechnie działało wielkie historyczne zasługi dla rozwoju sztuki narodu polskiego, ale także świata. Jestem z dzieła Stanisława Wyspiańskiego dumna i nigdy mi nie przyszło do głowy czerpanie z tego tytułu jakichkolwiek korzyści materialnych, to sprawa honoru, który w naszym rodzie należy do imponderabiliów i jest wtedy wartością nadrzędną, ale jako wnuczka Czwartego Wieszca uważam za swoją powinność pomnażanie wiedzy o nim oraz systematycznego upowszechnianie fundamentalnych idei jakie wyrażał w swoich wierszach, rapsodach, w sztukach dramatycznych, w swojej bogatej korespondencji, w malarstwie, w sztuce dekoracyjnej. Nie bacząc na pojawiające się niekiedy w naszym domu niedostatki już od najwcześniejszych lat swojego życia popularyzuję wielokrotnie z moją mamą Leokadią oraz z

XXVIII UROCZYSTA SESJA RADY MIASTA KRAKOWA
28 listopada 2007 r.

synem Miłozem Zapędowskim tę twórczość oraz wspaniałą życiorys Stanisława Wyspiańskiego. Prowadzimy więc spotkania w szkołach różnego typu z młodzieżą i nauczycielami polonistami, prowadzimy bądź inspirujemy odczyty i pogadanki w znaczących bibliotekach, w domach kultury i w klubach na przykład w Płocku, Lublinie, Sosnowcu, Kalwarii Zebrzydowskiej, Będzinie, Zabrze. Spotkania w teatrach z okazji kolejnych premier sztuk Wyspiańskiego w całej Polsce zwłaszcza Teatr Śląski w Katowicach, w Lublinie, Leżajsk, Przemyśl. Udzielamy wywiadów w prasie i innych środkach masowego przekazu. Aranżujemy odczyty o pisarzu poprzez współpracę z wybitnymi profesorami literaturoznawcami i publicystami i jak na przykład w środowisku Uniwersytetu Śląskiego. Piszemy wspomnienia i eseje o rodzie Wyspiańskich. Ta zbożna działalność wymaga częstych wyjazdów do licznych miejscowości w Polsce i związana jest z poważnymi kosztami, dla wielkiej narodowej sprawy warto takie koszty ponosić, rzecz idzie o młode pokolenie. W dobie upadku autorytetów, czas zamętu i destrukcji trzeba pokazywać ludzi, którzy w historii Polski świecą najjaśniejszym blaskiem. Wielki artysta był jednocześnie Wyspiański gorącym patriotą miłującym ojczyznę, ale jednocześnie dokonujących bolesnych krytycznych analiz społeczeństwa, nie akceptował konserwatywnej karmazynowej Polski szanując tradycje, odrzucał fascynacje zmurszałymi grobami, dążył do Polski realnej, codziennej, nieodświętnej, dostępnej dla każdego nie zmitologizowanej i cierpiętniczej. Wyrażał to w takich oto słowach, które bezustannie sobie powtarzam chodząc ścieżkami wielu miejscowości Polski Południowej, ścieżkami młodego Wyspiańskiego: „chcę żeby w letni dzień, w upalny letni dzień przede mną zżęto żytni łan, dzwoniących sierpów słyszeć szmer i świerszczów szept i szum i żeby w oczach mych koszono kąkol w snopie zbóż. Chcę widzieć, słyszeć w skwarny dzień czas košby dobrych ziół i złych i jak od płowych zżętych pól ptactwo się podnosi na żer”. Krytyczny wobec ludzi pysznych wobec ciemnoty i zacofania był Wyspiański człowiekiem dobrym, nie brakowało mu humoru, niekiedy w delikatnej ironii wrażliwy na biedę szanował prostotę ale nie prostactwo. Dziewka bosa budziła jego szczerą sympatię, wziął za małżonkę dziewczynę z ludu, uwieczniał ją w swoich przepięknych pastelach. Kiedy czuł, że zbliża się jego zgon zakupił szmat ziemi oraz chatę w Węgrzcach. Pragnął tym samym zabezpieczyć materialnie najbliższych lokując ich na swoim w rustykalnym pejzażu wsi podkrakowskiej. Tę dobroć odziedziczył po rodzicu „śpiący Stać”. Przez 10-lecia ofiarnej pracy służący pokrzywdzonym przez los. Otrzymałam więc przednią edukację zwłaszcza, że moja mama od najmłodszych była zafascynowana Wyspiańskim. Jako gimnazjalistka nie wiedząc, że kiedyś zostanie synową tak wielkiego twórcy pochłaniała jego dzieła, była dumna, że recytowała niegdyś na uroczystościach szkolnych fragmenty Wyzwolenia. Miałam to szczęście, że wielokrotnie w ciszy domowego ogniska szeptała z pamięci słowa modlitwy Konrada: „daj nam poczucie siły i Polskę daj nam żywą, by słowa się spełniły nad ziemią tą szczęśliwą. Jest tyle sił w narodzie, jest tyle mnogo ludzi niechże w nie duch twój wstąpi i śpiące niech pobudzi. Niech się królestwo stanie nie krzyża, lecz zbawienia. O daj nam Jezu Panie twą Polskę objawienia”. Serce Stanisława Wyspiańskiego przestało bić dokładnie 100 lat temu, ale dzieło jak już powiedziano nie może umrzeć, ciągle się rozrasta, odnawia i zadziwia potomnych nowymi znaczeniami, idzie stąd Wawelu i Skałki, nurtami Wisły, przez polskie wsie i miasta, przez Europę i świat i świadczy o wielkości polskiego ducha znaczonego sercem i intelektem. Patrę na Wawel, Wisłę, na Skałkę, patrę na nasturcje w ogrodzie i na różne na plantach, patrę na kłosy żyta, na wielorakie zioła w okolicach Kalwarii Zebrzydowskiej, czuję ciepłe spojrzenie dziadka i słyszę jego słowa: „i śniłem życie mojego narodu królewskie, błękitne, pogodne, jak rosły, potężniały wieże grodu miasta, olbrzymy z mych czasów wywodne w sławie, w szeregach przelicznych pochodów wieku i ludu wielość, wszystkie zgodne tam myśl je moja łączy i zasila, zdało się, że nieba skłon odchyła”. Dziękuję.

XXVIII UROCZYSTA SESJA RADY MIASTA KRAKOWA
28 listopada 2007 r.

Przewodnicząca obrad – p. M. Radwan-Ballada

Dziękuję bardzo. Proszę o zabranie głosu Pana prof. Włodzimierza Wójcika. Panie profesorze ogromnie przepraszam za to, że nie przywitałam pana profesora na wstępie naszej uroczystości ale i tak szacowne grono jak i emocje z tym związane spowodowały to potknięcie moje. Jeszcze raz przepraszam.

Pan prof. Włodzimierz Wójcik

Dorota mnie wytrąciła z równowagi i poszedłem w emocje bo to było tak piękne.

Pani Przewodnicząca Rady! Panie Prezydencie Królewskiego Miasta Krakowa!

Ekscelencje! Kochani Przyjaciele! Dorotko!

A teraz myślę i o Miłoszu, o Leokadii ale oni są z nami.

Panie i Panowie!

Od kilku miesięcy funkcjonuje w mediach w głównie w Internecie zdjęcie, które po uroczystościach inauguracji roku Wyspiańskiego w katowickim teatrze 10 stycznia 2007 r. zrobiła wnuczka wielkiego dramaturga Dorota Wyspiańska-Zapędowska przedstawia ona jej mamę Leokadię i siedzącą obok niej w saloniku na kanapie moją skromną osobę. Z ruchu naszych rąk wynika, że żywo dyskutujemy w nastroju delikatnego rozbawienia i radości. Patrzę na to zdjęcie z wielkim wzruszeniem. Pamiętam to o czym wówczas mówiliśmy, oto małżonka syna Czwartego Wieszcza Stasia, znanego powszechnie w pastelowego portretu „Śpiący Staś” żywo opowiadała o zafascynowaniu od lat niemal dziecięcych twórcą Wesela. W prestiżowym krakowskim liceum recytowała fragmenty Wyzwolenia, nie wyobrażając sobie, nawet nigdy, że zostanie synową tak wielkiego poety. Tekst bardzo dokładnie do dzisiaj zna na pamięć. Oto bowiem rozmowę naszą inkrustowała recytacjami. Ta doniosła rozmowa miała dla mnie moc inspirującą, zacząłem opowiadać Leokadii historię mojego porażenia Wyspiańskim, porażenia, że okradli historię mojego porażenia, które można nazwać iluminacją. Ta cudowna Wyspiańska chmura unosi się nade mną już 70 lat i to głównie właśnie ona uformowała kształt mojej osobowości. Stanisław Wyspiański należy do najwspanialszych osobowości formujących polską kulturę, jest naszym prawdziwym skarbem narodowym. Podobnie jak Mazurek Dąbrowskiego, jak serce Zygmunтового dzwonu. Dla mnie zaś jest równocześnie bezcennym dobrem osobistym. Ten duchowy związek z teściem Pani Leokadii rozpoczął się w 1937 roku w odległości niecałych 200 metrów od miejsca, w którym snuliśmy z Panią Leokadią nasze wspomnienia. Oto jak drobny pięciolatek stanąłem z moją ciotką przed gmachem, który zrobił na mnie piorunujące wrażenie, z informacji mojej opiekunki dowiedziałem się, że jest to Teatr Wyspiańskiego. Pojąłem to tak, że „Pan Wyspiański” bo tak wtedy mówiłem zresztą po latach mój syn tak samo ten błąd popełniał jak to wówczas w wymowie jest właścicielem tego imponującego gmaszyska, które po latach jakoś mi zmalowały, no bo nie jest to znów to taki wielki teatr w sensie wzrostu. O wiele później zrozumiałem i to, że katowicka wizyta odbyła się w 30. rocznicę zgonu wielkiego dramaturga, ale to potem. Jednak Wyspiański wkładał się w moją duszę najpierw jako fenomenalny plastyk, na przełomie lat 30-tych i 40-tych w naszej wiejsko-miejskich chatkach w Zagłębiu było rzeczą naturalną, była niemal normą umieszczania na ścianach izb zwłaszcza tych odświętnych gazetą wedle produkcji, bo była biedna no to gazetowe, reprodukcji portretów wielkich Polaków: Kościuszki, Piłsudskiego, Mickiewicza, Słowackiego, rzadziej już Krasińskiego. Pośród nich ważne miejsce zajmowały autoportrety i inne malunki jak się mówiło Stanisława Wyspiańskiego. Ten był najbardziej swojski. Dlaczego? Prosta odpowiedź te malunkowe jego nasturcje, malwy, kłosa żyta, owsa, kąkole, te chochoły, te rozmaite zioła po prostu były nam bliskie bo stanowiły naturalny składnik naszego realnego codziennego rzeczywistego życia wiejskiego. Nieco później wsączyła się we mnie Wyspiańskiego sztuka słowa objawiona przede wszystkim jego poezją, na etażerkach naszych wiejskich izb pełno było różnych nieco zaczytanych antologii z wierszami patriotycznymi oraz tzw. wypisów z

XXVIII UROCZYSTA SESJA RADY MIASTA KRAKOWA
28 listopada 2007 r.

czasów szkolnych rodziców, ciotek, wujków, starszych kuzynów. Stąd płynęły wiersze, których uczyłem się na pamięć, z tego wyłaniał mi się pejzaż Krakowa, Wisły, Wawelu, tych symbolicznych miejsc nie znałem, poznawałem je z sagi ojca, który jako żołnierz będący w służbie czynnej w Krakowie przy ul. Rajskiej w roku 1927 odprowadzał prochy Juliusza Słowackiego na Wawel i do tych Sukiennic, Kurzej Stopki, Domu Długosza jawiły się w tle pamiątkowych fotografii w wycieczkach szkolnych moich bliskich. Zagłębie od 10-leci było zapatrzone na Kraków w ową duchową stolicę Polski jak to określił tuż przed zgonem Radny Rady Miasta Krakowa Wyspiański. Ta liryka rozjaśniała mojemu pokoleniu ciemną noc okupacji, niestety polska szkoła pod rządami nazistów zredukowała całkowicie wychowanie patriotyczne, nie ma Polaków, byliśmy uczeni lecz na siłę roboczą, w czasach pogardy szybciej dorastaliśmy. W miesiącach letnich musieliśmy zbierać zioła dla przemysłu farmaceutycznego III Rzeszy, zioła ukochane od najwcześniejszych lat mego życia miały moc ratunkową, oto bowiem po wykonaniu normy sadowiliśmy się na jakiejś skarpie i o nic nie podejrzewani pod kierunkiem naszych nauczycieli budowali sobie Polskę i polskość. Szły gawędy o polskich królach, zabytkach, przeszłości, szły recytacje Mickiewicza, Wyspiańskiego, Lenartowicza. Młodociani mieszkańcy Warszawy „nad tygrysy mieli wisy” a my w Zagłębiu teksty patriotycznych wierszy. W roku 1947 znów rocznica, 40 rocznica zgonu autora Nocy Listopadowej, kończyłem 7-klasową szkołę podstawową wcześniej pod kierunkiem mojej wychowawczynie wystawiając Warszawiankę, w której grałem postać Chłopickiego. Od czasu rozpoczęcia w roku 1952 studiów polonistycznych na Wszechnicy Jagiellońskiej bezustannie chodziłem szlakiem Wyspiańskiego. Znałem doskonale podstawowe prawdy, urodził się 15 stycznia 1869 roku, że był synem Franciszka i Marii itd. Urodził się przy Krupniczej. Niemal codziennie idąc spod Błoń, spod Domu Studenckiego „Żaczek” przechodziłem tędy zmierzając na zajęcia na ul. Gołębią. Potem następowały spacerunki ciągle bezustannie znanym szlakiem Dom Długosza pod Wawelem, prawda, Kanoniczna, potem Kopernika, Zacisze, Westerplatte, a dawniej Kolejowa, Poselska, Plac Mariacki, Krowoderska. Stąd już przed śmiercią jak pamiętałem przeniósł się do pobliskich Węgrzc, zmarł w Klinice przy Siemiradzkiego i tutaj przystawałem. Wiadomo powszechnie, że po maturze od roku 1887 zwiedzał Polskę PołudniowoWschodnią to wiadomo w Warszawie był tylko raz i pogłosem tego zwiedzania i pracy związanych z tym będzie „Liryk w Orymanowskim lesie”. A to we Lwowie, Drochobyczu, Rochatyniu, Stanisławowie, w Rochaliczu. Dalej wędrował i poznawał kraj ojczysty. Brak udziału w inwentaryzacji cennych zabytków Nowego Sącza, Starego Sącza, Biecza, Jeżowa, Bobowej, Króźlowej, Mogilna, Korzennej, Grybowa, Ptaszkowej, Kamionki Wielkie czy też Tarnowa chodząc po polnych ścieżkach i drogach fascynował się łąkami ziół i kąkol, trawami, kwiatkami polnymi, ziołami. Stąd też stał się sławny jego zielnik, zbiór ołówkowych rysunków ojczystej flory. Muszę powiedzieć, że w różnych fazach mojego życia odwiedzałem te miejscowości wielokrotnie z moimi uczniami z nowohuckich liceów, niekiedy później z moimi studentami polonistyki UJ. Wiadomo, że dość wcześniej zainteresowałem się teatrem i dramaturgią, już w czasie nauki w gimnazjum św. Anny w szkole o wiekowych tradycjach podjąłem pierwsze próby dramatyczne pisząc „Batorego pod Pschowem”. Ale potem przyszły dzieła sławiące „Warszawiankę”, „Legenda”, „Leleweł”, „Legion”, a dramaty o tematyce współczesnej „Klątwa”, wreszcie mamy grupę utworów o tematyce antycznej: Meleager, Prtoesilas, Laodamia. Trzeba jednak powiedzieć, że na trwałe wpisał się w polskie życie narodowe przez dramaty: Warszawianka, Wesele, Wyzwolenie, Nocy Listopadowej itd. Był niewątpliwie wizjonerem i entuzjastą nowoczesnego teatru, nowoczesnej sceny. Mówiliśmy już, że tak bardzo aktywnie działał właśnie jako członek Rady Miasta Krakowa, mówiliśmy tutaj już, że chciał właśnie aby w szkołach pod zaborami ale tu w Krakowie ogłaszano na korytarzach mapy całej Polski z uwidocznieniem Krakowa jako właśnie tego państwa naszego w stolicy historycznej. Mówię o tym ponieważ na początku moich studiów polonistycznych w

XXVIII UROCZYSTA SESJA RADY MIASTA KRAKOWA

28 listopada 2007 r.

Krakowskiej Wszechnicy uczęszczałem na zajęcia żywego słowa prowadzonych przez legendarnego profesora Bujańskiego. Całymi tygodniami w sali 56 w Collegium Novum ćwiczyliśmy wielką improwizację Mickiewicza ale i wiele czasu wymagała recytacja Wyspiańskiego, odpowiednie wypowiedzenie dwu słów „więzyj, ryj” wymagało wiele zachodów, Bujański był perfekcjonistą. Wyspiańskim żyliśmy dyskutując z moim prof. Kazimierzem Wyką o legendzie i prawdzie Wesela. Podziwialiśmy monografię Anieli Łepickiej, zresztą tę piękną kobietę uwielbialiśmy nazywaliśmy ją dobrotliwie Rachelą. W latach 70-tych także rozmowy prowadziliśmy w kręgu doktorantów Jana Nowakowskiego zawsze chodziło nam o kształt sztuki i o Polskę, o tradycje, narodowe korzenie. To przecież wszystko znajdowaliśmy w Wyspiańskim. Oto przykład, jeden z wielu w słynnym Kazimierzu Wielkim poeta wyklada swój pogląd na skomplikowaną problematykę budowa mentalności narodowej w ciągu 100-lecia istnienia Polski. Marzy o Polsce silnej i niepodległej budującej własną osobowość, nie ma mitach i mrzonkach ale na realnych podstawach woli, siły, czynu. Postulował przezwyciężenie fascynacji grobami, zwrócenie się ku przyszłości ku realnym kształtom życia. „Wielkości komu nazwę tą przydano ten tęgi w sił odżywia w sobie moce i duszą trwa, wielokroć powołaną świecącą długie narodowe noce”. Trzeba powiedzieć, że wielkie formy dramatyczne Wyspiańskiego mają sporo właśnie tego liryzmu. „Daj nam poczucie siły i Polską daj nam żywą, by słowa się spełniły nad ziemią tą szczęśliwą. Jest tyle sił w narodzie, jest tyle mnogo ludzi niechże w nie duch twój wstąpi i śpiące niech obudzi”. Boleśnie jest mówić o ostatnich miesiącach, które Stanisław Wyspiański spędził na swoim zagonie ojczystym, kopa ludzi z Krakowa pieszo szło na Węgrzce żeby właśnie spotkać się z nim, dyskutować, wspierać go, żeby czerpać od niego chorego siłę witalną. 28 listopada 1957 r. mówiący te słowa jako młody absolwent polonistyki Uniwersytetu Jagiellońskiego zorganizował w XII Liceum Ogólnokształcącym im. Marii Dąbrowskiej w Krakowie – Nowej Hucie uroczystości w 50 rocznicę śmierci i twórcy Wesela. Czas szybko biegł i oto 10 stycznia 2007 r. w 100. rocznicę zgonu Czwartego Wieszcza w katowickim teatrze imienia istniejącego też teatru od stu lat, odbyła się uroczysta ogólnopolska inauguracja właśnie roku Wyspiańskiego. Ten wielki twórca bezustannie był obecny na scenie katowickiej. Wiele zapowiedzi dyrekcji teatru w bieżącym roku, objawi się jeszcze w imponujących spektaklach. Jego obrazy gościły na licznych wystawach śląskiego regionu. Tegoroczne uroczystości jak już powiedziano zaszczyliła synowa poety Leokadia Wyspiańska oraz wnuczka Dorota Wyspiańska-Zapędowska. To właśnie dzięki osobie Leokadii mogłem ze ścinków pamięci uformować niniejszą relację, taki jakby zrekonstruowany film. I właśnie ta Leokadia jest tą twórczą siłą sprawczą, że z Dorotą i Miłozsem, jej synem wędrujemy po Polsce ze słowem o Wyspiańskim, na trasie tej wędrowki jest poza Krakowem wiadomo jako centrum Zabrze, Sosnowiec. Wczoraj byłem w Zabrzu. Sosnowiec i tu wspinała premiera w Sosnowcu – Wyzwolenia, Katowice, Lublin, Leżajsk to właśnie Dorota z Miłozsem, teraz w Płocku no to razem, ta północno, ta środkowa Polska – Będzin. 30 listopada udajemy się razem do Kalwarii Zebrzydowskiej, którą Wyspiański z trudem wielokroć nawiedzał. Nasza trasa wiedzie przez duże centra i małe miejscowości, to jest ważne i o tym trzeba mówić, to dosłownie pod przysłowiowe strzechy wkracza Wyspiański. Na przykład w malutkiej miejscowości powiatu będzińskiego na Preczowie. Panie Prezydencie znany strony, co? Tak. Leżącym nad Czarną Przemszą i nieopodal Pogorii, Pogorie to się chyba zna miałem w październiku spotkanie multimedialne o Wyspiańskim. Proszę Państwa przyszła młodzież szkolna, przyszli starzy skauci, moi rówieśnicy, przyszła Rada Gminy, Gminy Psary na czele z wójtem i ostatni nie zaszczyli zdawkowo spotkania przeciwnie żywo uczestniczyli w dyskusji, przynosili karteczki, na których w czasach okupacji mieli zapisane fragmenty wierszy Czwartego Wieszcza. Kiedy przez okno patrzyłem na rozległe łąki, z malowniczymi krzakami, na tu i tam pasące się jeszcze krowy byłem wzruszone tym Wyspiańsko-Rydłowsko-Tetmajerowskim pejzażem. Miałem wrażenie, że

XXVIII UROCZYSTA SESJA RADY MIASTA KRAKOWA
28 listopada 2007 r.

przeżywał ponownie prapremierę Wesela. Zresztą w Zagłębiu, zwłaszcza w Sosnowcu przy współudziale Wydziału Kultury z wielkim rozmachem zrealizowano i nadal realizuje się program Wyspiański, z udziałem Muzeum Miejskiego Klubu, czy Miejskiej Biblioteki. Nic dziwnego to nad tą ziemią unosi się duch Wyspiańskich także tu trzeba przywołać Witolda, bratanka jeszcze, Rydlów, Tetmajerów i decyduje o tym, że rok Wyspiańskiego nie zakończy się z datą 28 listopada 2007 r. Organizujemy za parę tygodni właśnie w przeddzień rocznicy urodzin Wyspiańskiego taki swoisty prolog do jubileuszu 140 rocznicy urodzin i szkołę zagłębiowską odwiedzi Dorota wraz z Miłoszem. Proszę Państwa kończę, nie mogę bez tej końcówki skończyć synowa Stanisława Wyspiańskiego Leokadia jest chora dzisiaj fizycznie jest oddalona od nas zaledwie kilka kilometrów, duchem jest jednak z nami w tym uroczystym dniu, łączymy się z nią ciepłym uczuciem i jasnymi myślami dobrego zdrowia, zresztą za kilkanaście godzin, jutro będziemy razem z Dorotą w lecznicy i czuje przyciśniemy ją do serca.

Panie i Panowie!

Jestem prawdziwie wzruszony przemawiając w Radzie Królewskiego Miasta Krakowa, w Radzie, której aktywnym członkiem był Czwarty Wieszcz Narodowy Polski. „Unoszę wzrok ku chmurom, ku niebu i myślę ukochane prochy i błogosławione kosteczki zawarte w sarkofagach Wawelu i Skałki. Nie jesteście martwym truchłem życie bezustannie w naszych umysłach i w naszych sercach bo przecież wiadomo umierać musi co ma żyć”.

Przewodnicząca obrad – p. M. Radwan-Ballada

Bardzo dziękuję. Szanowni Państwo naszą uroczystość uświetni występ Baletu Dworskiego Cracovia Danza pod dyrekcją Pani Romany Agnel.

Zamykam Uroczystą Sesję Rady Miasta Krakowa zwołaną w 100. rocznicę śmierci Stanisława Wyspiańskiego.

Dziękuję Państwu za uczestnictwo w dzisiejszej sesji.

Serdecznie Państwa zapraszam do sali Lea i Kupieckiej na małe co nie co.